

KS. JAN ZWIĄZEK

PRZYCZYNY NIERÓWNOŚCI SPOŁECZNEJ W POLSCE NA PRZEŁOMIE XVI I XVII WIEKU W ŚWIETLE KAZAŃ

Wobec wcześniejszych kryzysów społecznych na zachodzie Europy problem nierówności społecznej w Polsce na przełomie XVI i XVII w. stanowił ważne zagadnienie w życiu kraju. Wyrazem tego były próby rozwiązania tej kwestii w ówczesnej literaturze. Wśród ideologów omawiających zagadnienie współzycia ludzi bogatych i biednych byli także polscy kaznodzieje katoliccy. Wprawdzie dla katolickich mówców kościelnych tego rodzaju problematyka nie stanowiła pierwszorzędnego przedmiotu zainteresowania, ale — jako zagadnienie mające wpływ na zbawienie człowieka — była również przez nich podejmowana. Słuszne zatem wydaje się zwrócenie uwagi na to zagadnienie w kazaniach katolickich w złotym okresie wymowy kaznodziejskiej w Polsce.

Sprawa współistnienia w tym samym społeczeństwie ludzi bogatych i biednych oraz związanego z nią bogactwa i ubóstwa należała do zagadnień od wieków rozpatrywanych w literaturze kościelnej. W okresie starożytności chrześcijańskiej, do którego często nawiązywali polscy kaznodzieje za czasów panowania króla Zygmunta III, pisarze kościelni wiele miejsca poświęcali stosunkowi chrześcijanina do dóbr materialnych oraz problemowi współistnienia ludzi bogatych i biednych¹.

Wieki średnie przekazały w spuściźnie czasom nowożytnym podział stanowy społeczeństwa, oparty na teoriach filozofów i teologów średniowiecznych. Według nauki średniowiecznej w całym świecie, a więc także i w społeczności ludzkiej, panował ład i porządek, ustanowiony przez Stwórcę. Porządek ten był tak trwały, że jego naruszenie było rzeczą niedopuszczalną. W społeczeństwie ludzkim podział na stany należał do istoty tego porządku, o przynależności zaś do poszczególnych stanów decydowało przede wszystkim pochodzenie².

¹ M. Ż y w c z y ń s k i. *Poglądy chrześcijan IV wieku na nierówność majątkową w świecie*. „Życie i Myśl” R. 6:1956 nr 3 s. 43; W. K o r n a t o w s k i. *Społeczno-polityczna myśl św. Augustyna*. Warszawa 1965 s. 104-107.

² G. L. S e i d l e r. *Średniowieczna myśl polityczna*. Kraków 1961 s. 316; S. J a r e c k i. *Katolicka nauka społeczna*. Paryż 1964 s. 20; M. S c z a n i e c k i. *Powszechna historia państwa i prawa*. T. 1: *Państwo feudalne*. Warszawa 1968 s. 106, 251.

W okresie rządów w Rzeczypospolitej Zygmunta III był łatwo dostrzegalny podział na ludzi bogatych i biednych. Mimo iż był to wiek dobrobytu materialnego, obok ludzi żyjących w wielkim dostatku i przepychu, należących do wyższych warstw społecznych, mieszkali w Polsce ludzie cierpiący wielką nędzę materialną. Bogactwo ludzi zamożnych przejawiało się głównie w wielości nagromadzonych majątkości, w bogatych ucztach i kosztownych strojach. Inna była sytuacja materialna ludzi biednych. Ci pod każdym względem odczuwali niedostatek, a przy tym byli jeszcze wyzyskiwani przez ludzi bogatych. Do ludzi biednych kaznodzieje katolicycy zaliczali przede wszystkim ludność chłopską oraz niższe warstwy mieszczańskie³.

Podzielone ze względu na wielkość posiadanych dóbr ziemskich społeczeństwo polskie posiadało jednakże wspólne cechy, które świadczyły o równości wszystkich ludzi. Te wspólne cechy dla wszystkich obywateli Rzeczypospolitej często wymieniali kaznodzieje. Wspólną cechą dla wszystkich ludzi było przede wszystkim to, że zarówno bogatych, jak i biednych stworzył Bóg, wobec którego wszyscy byli grzesznikami. Obie te warstwy społeczne zostały odkupione przez tego samego Jezusa Chrystusa. Wszyscy ludzie posiadali jednakowy organizm ludzki, a wspólnymi przodkami tak ludzi bogatych, jak i biednych byli pierwsi rodzice w raju⁴. Nadto taka sama droga do zbawienia została wyznaczona przez Boga dla bogatych i biednych, a na sądzie Bożym za złe lub dobre postępowanie jednakowo odpowiadać będą wszyscy⁵. Wreszcie wobec śmierci nie miało żadnego znaczenia bogactwo lub ubóstwo ziemskie, ponieważ umierać musieli wszyscy ludzie⁶. Te wspólne cechy dla wszystkich mieszkańców Polski powinny być podstawą wzajemnej miłości i zgody między ludźmi. Cechą wzajemnej zgody powinna być powszechność, a więc winna obejmować ona przyjaciół i nieprzyjaciół, bogatych i biednych oraz panów i poddanych. Dopiero za tak rozumianą i praktykowaną zgodę Bóg obiecywał ludziom nagrodę wieczną w niebie⁷.

³ Mikołaj z Wilkowiecka. *Flores sermonum in festa dominicalia*. Cracoviae 1579 s. 5.

⁴ J. Wujek. *Postylla mniejsza, to jest krótkie kazania albo wykłady św. Ewangelii na każdą niedzielę i na każde święto*. Wyd. A. Kwieciński. Warszawa 1909 s. 530.

⁵ A. Piekarski. *Kazanie na pogrzebie [...] Barbary Kiszczynej Księżnej Radziwiłłówny*. Wilno 1614 s. C₃; tenże. *Na pogrzebie [...] Jana Lewona z Upity kazanie*. Wilno 1615 s. D₁.

⁶ Piekarski. *Na pogrzebie [...] Jana Lewona z Upity kazanie* s. A₂-A₄; A. Grącki. *Kazanie na pogrzebie Hieronima Chryzostoma Chodkiewicza*. Wilno 1614 s. 19.

⁷ P. Skarga. *Kazania na niedziele i święta całego roku*. Wyd. XX Jezuici. Warszawa 1738 s. 324; Wujek, jw. s. 529 n.

Posiadane bogactwa były przyczyną pychy ludzi zamożnych. Przeciw tym „bogom ziemskim” występował Piotr Skarga oraz w jeszcze bardziej ostrej formie Fabian Birkowski. Żaden człowiek nie powinien się pysznić z posiadanych bogactw ziemskich czy też z przynależności do sławnych rodów. Starożytność i bogactwo jakiegoś rodu były podstawą sławy jego potomków, ale nie upoważniało tych ludzi do pogardzania innymi. Pierwszy człowiek, od którego pochodzili wszyscy ludzie, nie posiadał żadnych herbów. Z tego względu ludzie bogaci nie powinni się wywyższać nad ludzi biednych. Ale równocześnie, komentując perykopę biblijną o pierwszym człowieku, kaznodzieje zwracali się do ludzi biednych, przypominając im, że Adam stworzony z prochu ziemi jest dla nich przykładem, iż w swej ciężkiej sytuacji materialnej nie powinni się buntować, ale — jako powstałi z pyłu ziemi — winni w pokorze znosić ciężkie warunki bytowe⁸. Nie znaczyło to wszakże, iż należało zapominać o zasługach niektórych ludzi, poniesionych zwłaszcza dla dobra wspólnego. Nieszczęściem dla społeczeństwa było, kiedy starożytne i zasłużone rody były zapomniane i pogardzane. Sam Bóg dla wykonania pewnych zadań posługiwał się ludźmi bogatymi, ale równocześnie zacnymi. Takim ludziom należał się szacunek. Do rządów w państwie należało wybierać ludzi pochodzących z dawnych sławnych rodów, którzy jednocześnie odznacжали się mądrością. Tej mądrości nie posiadali ludzie pochodzący z niższych warstw społecznych. Tylko tacy teoretycy państwa, jak Macchiavelli twierdzili, że władzę w państwie należało powierzyć ludziom nowym i nie znanym, ażeby starożytne i zasłużone rody w ten sposób zostały poniżone i zapomniane⁹.

Chrystus nie zakazał posiadania bogactw. Scena ewangeliczna o bogatym młodzieńcu wskazywała, że Chrystus jedynie dawał radę, a nie nakazywał owemu młodzieńcowi porzucić swoje bogactwa materialne. W czasach apostołskich, kiedy chrześcijanie posiadali wspólną własność materialną, taki stan nie był wynikiem nakazu apostołów, lecz wypływał z dobrej woli pierwszych chrześcijan. Św. Paweł w I Liście do Tymoteusza (6, 17-19) nie nakazywał chrześcijanom porzucać swoich majątkości, a liczne przykłady z Pisma św. świadczyły, że ludzie bogaci byli także wybrańcami Bożymi. O ile jednak posiadanie bogactw nie było rzeczą złą pod względem moralnym, o tyle sposób dysponowania nimi mógł prowadzić do grzechu. Źle używali bogactw ci ludzie, którzy zbyt przywiązywali się do nich. Bogactwa miały zapewnić ludziom należyte utrzymanie i godne reprezentowanie swego stanu. Inne

⁸ F. Birkowski. *Kazania na niedziele i święta doroczne*. T. 1. Kraków 1620 s. 43.

⁹ Piekarski. *Kazanie na pogrzebie Barbary Kiszczynej* s. C₃.

bogactwa — według nauki kaznodziejów katolickich — należało przeznaczyć dla tych, którzy nie posiadali swoich majątków i cierpieli nędzę. Zatrzymywanie tzw. dóbr zbędnych (*bona superflua*) było grzechem. Kiedy Bóg odrzucał od siebie ludzi bogatych, nie czynił tego dlatego, że byli bogaci, ale dlatego, że byli zbyt przywiązani do swoich bogactw ziemskich i nie troszczyli się o swoje zbawienie, a zwłaszcza że nie świadczyli uczynków miłosierdzia względem ludzi biednych, które były podstawą w uzyskaniu wiecznego zbawienia. Każda majątność to nie tylko skutek pracy i zabiegów jej właścicieli, ale także owoc błogosławieństwa Bożego¹⁰. Wina bogatych tkwiła w tym, że — przywiązani do majątności ziemskich — zapominali o Bogu, a w ludziach biednych nie dostrzegali swoich bliźnich¹¹. W ten sposób ilość posiadanych bogactw materialnych była główną przyczyną nierówności społecznej.

Skutkiem różnicy w zakresie posiadanych bogactw materialnych był podział społeczeństwa na stany, do których kaznodzieje katolicy kierowali specjalne wskazania. Reprezentatywny dla całej epoki królewski kaznodzieja Piotr Skarga, zgodnie zresztą z powszechną opinią, wyodrębnił stany, które „Korona ta [...] jako członki w ciele swoim zawsze miała: duchowny, senatorski, żołnierski, miejski, oracki abo kmiecy”¹². Stany te istniały w Rzeczypospolitej od wieków stanowiąc jeden organizm i obejmowały wszystkich obywateli. Taki podział społeczeństwa miał dla Skargi jeszcze dodatkowe znaczenie, gdyż dla nowego „stanu ewangelików” nie było już w Polsce miejsca, a przyjęcie go groziło ruiną dotychczasowego porządku społecznego¹³. Jeszcze bardziej uwzględniający stan majątkowy podział społeczeństwa podawał Hieronim Powodowski. Wyróżniał on w ówczesnym społeczeństwie polskim jedynie 3 stany, spośród których jeden stan był stanem ludzi pracujących, natomiast 2 inne stany byli to ludzie, którzy „pracą się nie trudnili”. Pierwszy stan stanowili ci, którzy pracowali na utrzymanie całej Rzeczypospolitej, sami cierpiąc nędzę i ucisk, a więc była to ludność chłopska, natomiast dwa pozostałe stany to szlachta i duchowieństwo, których warunki materialne były dobre¹⁴.

Podział społeczeństwa na stany był konieczny. Tę konieczność nierówności społecznej w społeczeństwie należało udowodnić. Zadanie to podejmowali także mówcy kościelni. Społeczność ludzką przyrównywano, idąc za przykładem św. Pawła (1 Kor 12, 12-31), do organizmu czło-

¹⁰ Skarga, jw. s. 297; Mikołaj z Wilkowiecka, jw. s. 6.

¹¹ Mikołaj z Wilkowiecka, jw. s. 23, 345.

¹² P. Skarga. *Kazania sejmowe*. Wyd. I. Chrzanowski. Warszawa 1903 s. 67.

¹³ Tamże s. 67 n.

¹⁴ H. Powodowski. *Christologia seu sermones de Christo*. T. 2. Cracoviae 1604-1610 s. 286.

wieka. Podobnie jak w organizmie człowieka, tworzącym jedną całość, różne członki są zróżnicowane pomiędzy sobą, tak i w społeczeństwie ludzkim, tworzącym jedno państwo, muszą istnieć różne stany, aby działalność państwa była doskonała. Dążność niektórych ludzi, usiłujących doprowadzić do równości wszystkich obywateli w państwie, Skaruga uważał za rzecz niewłaściwą¹⁵. Zresztą w ówczesnych warunkach głoszone przez braci polskich poglądy nawołujące do równości wszystkich mieszkańców Rzeczypospolitej nie znajdowały licznych zwolenników¹⁶.

Dalszego uzasadnienia nierówności społecznej szukali kaznodzieje katolicycy w zarządzeniach Bożych, w strukturze Kościoła katolickiego i w naturze ludzkiej. Wzorem dla państwa — jak w wielu innych wypadkach, tak i w zakresie układu społecznego — był hierarchiczny układ świata ustanowiony przez Boga, wybrany z wielu możliwych i dlatego najdoskonalszy. Również Chrystus w swojej ziemskiej działalności niejednakowo traktował wszystkich ludzi. Głosząc swoją naukę, najpierw przemawiał Chrystus do wszystkich słuchaczy, a potem jeszcze dawał dodatkowe wyjaśnienia swoim uczniom, których cenił wyżej niż pozostałych słuchaczy. Poglądy tych, którzy w XVI w. twierdzili, że wierzący w tego samego Boga także w sprawach ziemskich powinni być równi, były zaprzeczeniem takiego postępowania Chrystusa¹⁷. Drugim wzorem dla społeczeństwa był hierarchiczny układ w Kościele katolickim. Wprawdzie wszyscy ludzie są równi wobec Boga, ale względem siebie znajdują się w układzie hierarchicznym. Taki układ stanowy powinien być przestrzegany także w państwie¹⁸. Dla ówczesnego społeczeństwa duże znaczenie posiadała argumentacja biblijna. Potwierdzenia hierarchicznego układu w społeczeństwie szukano także w Piśmie św. Układ stanowy w społeczeństwie argumentowano głównie na podstawie perykopy biblijnej o śnie króla Nabuchodonozora, mówiącej o różnych stanach w państwie¹⁹. Wreszcie społeczeństwo ludzkie przyrównywali kaznodzieje do ukształtowania powierzchni Ziemi. Ziemia jest matką dla wszystkich ludzi — tak bogatych, jak i biednych.

¹⁵ Skaruga: *Kazania sejmowe* s. 51.

¹⁶ S. Kot. *Ideologia polityczna i społeczna Braci Polskich, zwanych arianami*. Warszawa 1932 s. 114.

¹⁷ K. Cichocki. *Alloquiorum Ociesensium sive variorum familiarium sermonum libri quinque*. Cracoviae 1615 s. 382; Mikołaj z Wilkowiecka, jw. s. 289 n.

¹⁸ F. Birkowski. *Syn koronny abo na pogrzebie wielmożnego pana Joachima Ocieskiego z Ocieszyna w cerkwi 23 april roku 1613 kazanie*. W: *Mowy pogrzebowe i przygodne ks. F. Birkowskiego*. Wyd. A. Szlagowski T. 2. Warszawa 1901 s. 9.

¹⁹ Powodowski, jw. s. 287.

Cała powierzchnia Ziemi jest zbudowana z tego samego materiału. Ale ta powierzchnia jest równocześnie zróżnicowana, ponieważ składa się z gór, pagórków, równin i dolin. Nie ma wszakże zasadniczej różnicy pomiędzy górami i dolinami oraz innymi ukształtowaniami powierzchni, gdyż zbudowane są z tej samej ziemi. Nadto pomiędzy tymi elementami powierzchni ziemskiej istnieją wzajemne zależności, w wypadku bowiem usunięcia się doliny rozpada się także góra. Takie same zależności panują w społeczeństwie ludzkim. Jak koniecznością było, że na powierzchni Ziemi powstały góry i doliny, tak i wśród ludzi muszą być tacy, którzy zajmują niższe i wyższe stanowiska, ale różnica pomiędzy nimi jest niewielka, a po śmierci taki sam los czeka jednych i drugich. Gdyby bowiem nie było ubogich kmieci, pracujących dla dobra ludzi bogatych, ci ostatni w bardzo krótkim czasie straciliby swoje bogactwa i przestaliby żyć, a to, że wtedy dobrze im się powodziło zawdzięczali swoim poddanym²⁰. Mówcy kościelni powoływali się także na argumentację zaczerpniętą z dzieł filozofów starożytnych. Za przykładem Sokratesa i Platona niektórzy podawali, że już sama natura wyznaczała tych ludzi, którzy w przyszłości mieli zajmować wysokie stanowiska w społeczeństwie. Twierdzono mianowicie, że w organizmie ludzkim znajdują się domieszki różnych pierwiastków chemicznych i w zależności od ich szlachetności człowiek zajmuje odpowiednią pozycję w społeczeństwie. W organizmie tych ludzi, których natura wyznaczyła do najwyższych godności, znajduje się domieszka złota, podczas gdy ludzie im poddani posiadają w organizmie jedynie dodatki srebra, miedzi i żelaza²¹.

Wyrazem panującej nierówności społecznej w państwie miały być stroje odrębne dla poszczególnych stanów. Tymczasem w omawianym okresie ta funkcja społeczna strojów utraciła swoje znaczenie. Powszechnie ubierano się w bogate stroje, tracąc na nie wiele pieniędzy. Kaznodzieje występowali przeciwko noszeniu bogatych strojów przez ludzi niższych stanów w Polsce. W tym czasie, pisał Mikołaj z Wilkowiecka, o jakości strojów nie decydowała pozycja w społeczeństwie ani przynależność stanową, lecz wyłącznie osobista zamożność poszczególnych jednostek. W takie stroje, jakie dawniej nosili królowie, w tym czasie ubierali się prości żołnierze, a takie, jakie kiedyś nosili urzędnicy, w omawianym czasie zakładali wieśniacy²². Taki sposób ubierania się nie tylko przekreśla funkcję społeczną strojów, ale był także powodem

²⁰ Grącki, jw. s. 15-17.

²¹ J. Olszowski, *Żałoba po śmierci Najjaśniejszej Konstancyey Królowej Polskiej, Księżnej Litewskiej etc. arcyksiężnej Rakuskiej*. Wilno 1631 s. H₂.

²² Mikołaj z Wilkowiecka, jw. s. 8; J. Olszowski, *Snopek Najjaśniejszego Zygmunta III króla Polskiego i Szwedzkiego*. Wilno 1632 s. K₂.

grzechu. Ten bowiem człowiek, który się bogato ubiera, nie czyni tego w tym celu, aby stać się bardziej doskonały, ale po to, by wykazywać swoją wyższość nad innymi ludźmi, a to jest wynikiem pychy, źródła wszystkich grzechów²³.

Faktem było i tego nie kwestionowano, że między ludźmi istniała nierówność społeczna. Lecz to czy ktoś należał do stanu szlacheckiego, czy plebejskiego, rozumni ludzie przypisywali — znów powołując się na mędrców starożytnych — jedynie przypadkowi, a nie jakiejś predystynacji, wynikającej z natury. To, co dawniej przypisywano ślepemu losowi, chrześcijanie przypisywali Bogu. Bóg bowiem, widząc wartość niektórych ludzi, wywyższał ich nad innych. Pozostali ludzie należeli natomiast do niższych warstw społecznych. Podstawą, która decydowała o przynależności do niższych lub wyższych warstw społecznych, była moralna wartość ludzi. Karą za grzechy były trudne warunki materialne²⁴. Ale o przynależności stanowej decydowały także warunki materialne. Na początku dziejów ludzkości wszyscy ludzie byli równi. Pierwszy człowiek musiał uprawiać ziemię własnymi rękami. Bogate rody dopiero później zdobyły swoje bogactwa. Źródło tych bogactw było dwojakie. Jedne rody do bogactwa dochodziły własną pracą poprzez pokolenia, a inni przypadkowo, bez własnych zasług zdobywali majątki. Ale ci, którzy przypadkowo stali się bogaci, również szybko tracili swoje majątki. Inaczej natomiast rzecz się miała z tymi, którzy własnym wysiłkiem doszli do bogactwa. Wreszcie bogactwo zdobyte drogą oszustwa lub wyzysku innych ludzi szybko przemijało i z reguły niesprawiedliwie przez ojców zdobyte bogactwa synowie rozprasali²⁵.

Bogactwa, które były podstawą nierówności społecznej, ukazywali kaznodzieje katolicycy jako przyczynę prowadzącą do grzechu. Bogactwa dawały człowiekowi cztery możliwości popełnienia grzechu. Już sam sposób ich nabycia mógł być grzeszny. Taki wypadek zachodził wówczas, kiedy majątki zdobyto drogą kradzieży, podstępu lub wyzysku. Nadto grzesznie postępował bogaty człowiek, kiedy magazynował swoje skarby bezużytecznie, bo te wówczas traciły swoją wartość, a nikt z ludzi nie miał z nich korzyści. Szczególnie jednak na potępienie zasługiwało trwonienie bogactw na rzeczy zbędne, takie jak bogate

²³ Skarga. *Kazania na niedziele i święta* s. 17.

²⁴ A. Radawiecki. *Prawy szlachcic w kazaniu na pogrzebie S. pamięci J. M. Pana Andrzeja ze Żmigroda Stadnickiego*. Kraków 1625 s. 12 n; S. Karnkowski. *Mesjasz albo kazanie o upadku i naprawie rodzaju ludzkiego przez przyjście na świat Jezusa Chrystusa*. Wyd. A. Chmielowski. Poznań 1847 s. 253; A. Bzowski. *Conciones dominicales per annum*. T. 2. Cracoviae 1613-1615 s. 86.

²⁵ Grącki, jw. s. 17 n.

uczty czy stroje. Wreszcie źle postępował bogaty człowiek, kiedy dobra ziemskie stawiał wyżej niż dobra nadprzyrodzone²⁶.

W okresie renesansu coraz częściej był spotykany pogląd, że o przynależności do wyższych warstw społecznych nie powinno decydować jedynie pochodzenie, ale przede wszystkim osobista wartość człowieka. Już Erazm z Rotterdamu wyśmiewał tych ludzi, którzy pysznili się swoimi herbami, podkreślając, że jedynym źródłem szlachectwa jest osobista wartość człowieka²⁷. Analogiczne poglądy na temat szlachectwa w Polsce głosił m. in. Andrzej Frycz Modrzewski²⁸. W tej sytuacji również wśród wypowiedzi kaznodziejów katolickich na temat przynależności do wyższych warstw społecznych były spotykane wypowiedzi podkreślające doniosłość osobistych zasług. Podstawą szlachectwa — według Fabiana Birkowskiego — były czyny spełnione dla dobra ojczyzny, osobista praca, sława odziedziczona po przodkach i majątności otrzymane z ręki Bożej²⁹. Niesłusznym prawem w Polsce było przyznawanie szlachectwa tym, którzy urodzili się w domach szlacheckich, chęć się sławą swoich przodków, a sami nie reprezentowali żadnych wartości osobistych. Już starożytny Platon nazywał szlachcicem tylko tego, kto miłował cnotę i cnotliwie żył. Dla prawdziwego szlachcica cnota była pieczęcią, herbem i klejnotem rodowym. Kto zaś nie żył cnotliwie, temu na nic zdało się szlacheckie pochodzenie. Podstawę szlachectwa stanowiło życie cnotliwe i męstwo, a skoro ktoś posiadał te zalety nie należąc do stanu szlacheckiego, stanowiły one znak, iż był potomkiem sławnych przodków. Kiedy nadto do osobistych zalet można było dodać pochodzenie od sławnych przodków, wówczas szlachectwo było pełniejsze³⁰. Podobnie jak z pochodzeniem ze sławnych rodów miała się rzecz z posiadanymi bogactwami. Cnota przewyższała bogactwa i była chlubą prawdziwego szlachcica. Nie posiadający osobistych zalet szlachcic wraz ze sławą swoich poprzedników rodowych doprowadzał do ruiny także ich majątności³¹.

Dobrze gospodarujący majątkiem bogaty człowiek powinien nie tylko pamiętać o swoich potrzebach prywatnych, ale także dbać o dobro Rzeczypospolitej. Stąd swoich bogactw winien chętnie udzielać na potrzeby ojczyzny, szczególnie w czasie wojny. Inna była rzeczywistość

²⁶ Wujek, jw. s. 278.

²⁷ Erazm z Rotterdamu. *Pochwała głupoty*. Opr. H. Barycz. Wrocław 1953 s. 56.

²⁸ W. Voise. *Frycza Modrzewskiego nauka o państwie i prawie*. Warszawa 1956 s. 107.

²⁹ Birkowski. *Syn koronny* s. 9.

³⁰ Radawiecki, jw. s. 25-27.

³¹ Tamże s. 20-22.

w ówczesnej Polsce. Bogaci ludzie trwonili pieniądze na bogate uczyty i stroje, a na potrzeby ojczyzny brak było ofiarności³².

Problem nierówności społecznej chcieli 'kaznodzieje katoliccy rozwiązać za pomocą miłosierdzia chrześcijańskiego. Podział na ludzi bogatych i biednych, którego wyrazem był układ stanowy w społeczeństwie, powinien być zachowany, gdyż istniał od wieków i oparty był na najlepszych wzorach. Konflikty jednakże pomiędzy bogatymi i biednymi ludźmi można było rozwiązać bez krwawych walk. Kierowani miłosierdziem chrześcijańskim bogaci ludzie powinni udzielać pomocy materialnej ludziom biednym. Natomiast ludzie biedni winni z cierpliwością i poddaniem się woli Bożej znosić swoje ciężkie warunki bytowe, tym bardziej iż życie ludzkie w porównaniu z wiecznością trwa bardzo krótko, a po nim biedny człowiek — jeżeli postępował zgodnie z nauką mówców kościelnych — miał zapewnioną szczęśliwość wieczną.

³² Skarga. *Kazania na niedziele i święta* s. 355; Powodowski, *iw.* s. 284; Birkowski. *Syn koronny* s. 14.